



Nr. 86

Kurytyba, dnia 1 Listopada 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych.

GAZETA POLSKA
RUA AQUIDABAM 15
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

Dlaczego Grecya nie chce porzucić neutralności?

CXXXIII.

Ostatni gwałt „wysocy kulturalnych” Francuzów i Anglików, popełniony na słabej Grecyi jedynie dlatego, że chce być neutralną, to zabranie prawem kaduka czy wywłaszczenie całej floty wojennej greckiej. Sprzymierzeni, jak liczyli fałszywie na wiele innych rzeczy, tak liczyli i na to, że jeżeli nie całkiem dobrowolnie, to przynajmniej pod silnym naciskiem flota grecka będzie na ich usługach. Ale jak w innych kierunkach, tak i w tym rachunek okazał się zupełnie mylnym. Na rozkaz króla Konstantyna wszyscy oficerzy i marynarze greccy, acz z żalem, ustępując jednak widocznemu gwałtowi, opuścili jednomyślnie swoje okręty a naczelny komendant marynarki nie mogąc przenieść takiego aktu gwałtu i przemocy, sam sobie odebrał życie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to nienawistne postępowanie nie miało właściwie na celu powiększyć i tak bardzo liczną flotę francusko-angielską o kilka niezbyt silnych okrętów greckich. Był to akt lichej zemsty wywartej za to,

że i król i naród stawiają nieugięty opór zakusom franko-angielskim. Prócz tego poczyna obecnie wychodzić na jaw, że tak jak w pierw w mocarstwa zachodnie ludziły się licząc na to, że Grecya z pewnością do nich się przyłączy, obecnie poczyna wpadać w odwrotne złudzenie, mianowicie zaczynają podejrzewać i króla i cały naród grecki, że chcą zbrojnie przeciwko Anglii i Francyi powstać.

Z okazji bezczelnego gwałtu którego się te mocarstwa dopuściły na flocie greckiej, król Konstantyn wydał manifest do zbrojnych sił greckich, morskich i lądowych. Rzecz jasna, że pisząc o fakcie tak niesłychanym, o bezprawiu tak krzywdzącym, nie mógł, jak zresztą nie był zgoła obowiązany, obwijać w bawełnę całej ohydy tego postępku mocarstw sprzymierzonych. Manifest ten został w całej Grecyi przyjęty z najwyższym uznaniem. W odpowiedzi na to gazety francusko-angielskie, które oczywiście nic innego nie piszą jak tylko to, czego ich rządy sobie zyczą i co im pisać nakazują, poczęły po raz pierwszy wywodzić, że nie tylko król, ale i cały naród grecki zaprzedał się Niemcom i t. p. A więc po całorocznym bezczelnym łganiu i oszukiwaniu opinii europejskiej, jakoby król Konstantyn wbrew woli całego narodu upierał się przy neutralności, po nieudanej próbie wywołania najpodlejszymi środkami rewolucyi przeciw rządowi, ostatecznie, zmuszeni poczyna ją przyznawać, że nie tylko król Konstantyn, ale cały naród, prócz nielicznych lichych wyjątków, od samego początku, a może dopiero od przystąpienia Włoch do koalicji, stanowczo i niewzruszenie chciał wytrwać w neutralności.

Obecnie zmieniając front i przyznając z musu, że dotychczas kłamały, usiłują wmówić w tę samą niemądrą i łatwowierną opinię że cały naród grecki za-

przedał się Niemcom. Ta potworną kłamliwość i przewrotność praktykuje się jak w tej, tak i w innych sprawach, od samego początku wojny, przyczyna jednak, jak wyżej wspomnieliśmy, nie leży tyle w czasopiśmie, ile raczej w publiczności sfanatyzowanej, zacietrzewionej a w znacznej części zupełnie nie dojrzałej do wytworzenia sądu niezawisłego i rozsądnego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Warszawa pamięci ostatniego Rządu Narodowego.

5 sierpnia b. r. był dniem dla stolicy Polski niezwykle uroczystym. W tym bowiem dniu po raz pierwszy od pół wieku składała Warszawa hołd wielkim cieniem swych męczenników. Ponurą przesterż, ciągnącą się między Starem Miastem, Wisłą i cytadelą zapelnili już wczesnym rankiem nieprzejrzałe tłumy ludu. Na tem miejscu, gdzie w r. 1863 stała szubienica na której śmierć znaleźli Romuald Fraugutt i jego towarzysze, wzniesiono olbrzymi krzyż dębowy z wizerunkiem Matki Boskiej, okolony cierniową koroną. Pod krzyżem wielki, prosty złom granitu z napisem:

„Członkom Rządu Narodowego — Lud warszawski dnia 5 sierpnia 1916 roku. Boże zbaw Polskę!”

Nastroj poważnego wzruszenia i głębokiego skupienia ogarniał tłumy. Byli między nimi tacy, którzy za młodych lat widzieli tę straszną egzekucję. Było tam liczne grono weteranów 1864 roku, si-

wych starych, wspominających z zachwytem, swe dawne boje, swój szlachetny porw młodzieńczy. Przyjechała też córka powieszona naczelnika Rządu Narodowego Anna z Trauguttów Guszkiewiczowa.

Grupa duchowieństwa skupiona u stóp krzyża odprawiła modły; wszyscy przyklepli by zmówić wieczny odpoczynek za dusze męczenników. Zabrzmiał chór „Boże coś Polskę” a kolejno składać zaczęły wieńce liczne delegacje. Najbliżej krzyża, tuż obok grupy weteranów stanęli Legioniści z wieńcem o. Departamentu Wojskowego Legionów.

Pierwszy wstąpił na mównicę marszałek Rady miejskiej J. Brudziński i w tej przemówił słowa:

Przed pół wiekiem w miejscu tem spełniono na narodzie polskim zbrodnię. Pokonanie przeciwnika w walce orężnej, to losy zapasów dziejowych narodów, lecz historia uczy, że ten tylko zwycięzca trwałe z owoców wygranej korzysta, który umie zdobyć się na szlachetność względem pokonanego. Ale naród pokonany zhańbić wosobach najwyższych jego przedstawicieli, jak tego dokonali Moskale na narodzie naszym w dniu 5 sierpnia 1864 r., to zbrodnia, za którą mści się historia na sprawcach. I oto dziś jesteśmy świadkami sprawiedliwości wyroków dziejowych; rzecz osobliwa, w tym samym dniu r. 1915 uciekli Moskale z Warszawy, uprowadzili tysiące braci naszych i pogнали tysiące bezbronych, skazanych na tułaczkę ojców, matek i dzieci naszych. A my cośmy tu na straży naszych dóbr narodowych pozostali, pamięć mamy o jednym, że obowiązkiem naszym jest budować i tworzyć Polskę, którąby wszystkim była matką, źródłem i dawczynią szczęścia i sprawiedliwości. Aby ją zdobyć, nie dość jest pragnąć, uderzyć trzeba w czynów stał; naród który chce być wolnym, wolnym będzie! Wolnymi być

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(231)

Brat Eustachy z uśmiechem odłożył na bok futro i zdziwiony spojrział na drzwi za którymi znikł Kundson.

— Nie był to przypadkiem generał Kundson? — zapytał Nikolina.

— Tak, to on — odrzekł jękając się kapitan.

— Jeżeli się nie mylę, skazano go na katorgę — mówił dalej przybyły.

— Tak odbywa swą karę w Krasnojarsku.

Skądże to więc pochoził, że wolno porusza się w tym domu, nie ma nawet kajdan, jakby był pańskim sługą?

— Ja chciałem — myślałem — mój Boże smutny los generała...

Kapitan w zaambarasowaniu swem nie wiedział, jaki usprawiedliwiający powód ma przytoczyć, że przekroczył carski rozkaz.

— Mniejsza z tem — rzekł mały człowiek i usiadł naprzeciw kapitanowi — nie rzychodzę tu z powodu generała Kundsona, pod tym względem spuszcza się w zupełności na pana, kapitanie Nikolin, którego nielitościwość jest dla nas najlepszą gwarancją, że tak ciężki przestępca jak Kundson, odbiera zasłużoną karę.

— Co do tego może być jego cesarska moc zupełnie spokojnym — odrzekł kapitan zwany syberyjskim tygrysem.

— Udałem się w podróż do Krasnojarska z polecenia jego cesarskiej mości — mówił dalej brat Eustachy — mam się bowiem dowiedzieć o stanie pewnej osoby, która o ile wiem, znajduje się w krasnojarskiem więzieniu.

Potem wstał i przystąpiwszy do kapitana szepnął mu do ucha:

— Jest to kobieta z żelazną maską.

— Kobieta z żelazną maską? zawołał zdziwiony Nikolin — ach, ta nieznajoma, której imienia nie ma na mej liście, i która jest mi nieznaną, dlatego, że twarz jej zasłonięta jest żelazną maską.

— Tak, z jej to powodu przybyłem do Krasnojarska.

Jego cesarska moc chce wiedzieć, jak ta osoba się ma, czy żyje jeszcze, czy jest chora, albo czy — tutaj głos jego przeszedł w szep — albo czy przypadkiem nie zwierzyła się komu, jak się nazywa i z powodu jakiej zbrodni znajduje się tutaj.

— Na te wszystkie pytania sam mogę odpowiedzieć — odrzekł kapitan.

— Czy kobieta z żelazną maską jest w miejskiem więzieniu zamknięta?

— Tak, jest zamknięta w wieży.

— A kiedy widział ją pan po raz ostatni?

Nikolin znowu się zakłopotał, gdyż od czasu, jak objął swą nową posadę, raz tylko obejrzał wszystkie cele i to tylko powierzchownie.

Nie opuściła swej celi — rzekł — pod tym względem można dozorcę więziennemu wierzyć.

Ponieważ zaś nic szczególniejszego nie zameldował, więc mogę przypuszczać, że jak przedtem znajduje się w stanie wiecznej rozpacz.

Przekonam się o tem osobiście, jak się ona ma — rzekł carski kapitan — czy czujesz się pan dość silnym aby mi towarzyszyć?

— Owszem, idę zaraz, muszę się tylko ubrać — odrzekł kapitan i szybko powstał, wysłając się, aby nie dać po sobie poznać jak bardzo jest chorym i przeprosiwszy gościa, wyszedł na chwilę do drugiego pokoju

gdzie była Maruszką i słyszała całą ich rozmowę.

Człowiek ten który tak nagle wpadł do naszego domu — rzekła Maruszką — posiada zupełnie zaufanie cara i cieszy się największym wpływem na dworze.

— Żeby tylko wszystko znalazł w porządku, gdyż w przeciwnym wypadku mogłoby to pociągnąć za sobą zło dla mnie następną.

Nikolin wyszedł razem z bratem Eustachym i podążył z nim do gmachu więziennego.

Każał otworzyć carskiemu wystawnikowi kilka cel, do których brat Eustachy rzucił obojętnym wrokiem.

Cierpienia nieszczęśliwych więźniów nie obchodzący nie pobożnego zakonnika, nie miał współczucia dla nieszczęśliwych, nie po to przyjechał na Sybir aby zobaczyć więźniów.

Dopiero gdy stanął przed żelaznymi drzwiami celi położonej w wieży, policzki jego zaróżowily się nieco.

Nareszcie miał zobaczyć kobietę, która w ostatnich czasach tak bardzo zajmowała cara — miał zobaczyć kochankę wielkiego księcia Konstantego.

Dozorca otworzył drzwi.

Gdy wkładał klucz do zamku ręce mu drżały i znać było po jego twarzy zmieszanie, widocznie nieczyste miał sumienie.

Od kilku już dni zauważył, że pożywienie, które wsuwał do celi przez otwór w drzwiach było nieruszane, przypuszczał więc, że nieszczęśliwa kobieta chce zakończyć swoje męcznie umyślnie nie przyjmowała pokarmów i uległa śmierci głodowej.

Gdy dozorca otworzył drzwi, pierwszy wszedł brat Eustachy, a za nim Nikolin.

Gdzie jest uwięziona kobieta? zapytał zakonnik ogłędając się na wszystkie strony.

— Gdzie jest uwięziona? — rzekł Nikolin powstrzymując gwałtowny napad kaszlu.

— Gdzie ona? — powtórzył głucho za nim dozorca.

— A jej nie było już w celi.

Na ziemi leżała żelazna maska i łańcuchy.

— Co to ma znaczyć — rzekł carski wystawnik.

Nikolin spojrział pytającym wzrokiem na dozorcę.

Dozorca zaś wzruszył tylko ramionami.

— Ta kobieta w żelaznej masce nie mogła opuścić celi — rzekł — ona musi tu być, to niemożliwe aby uciekła.

— A gdzie się podziała — rzekł gniewnie zakonnik — tutaj jej niema, zatem musiała uciec.

— Oto tu — rzekł wskazując na leżącą na ziemi przelatującą maskę — leży najlepszy znak jej uwolnienia; jest to żelazna maska, która zakrywała jej twarz, a drzwi otworzone prawdopodobnie podobnym kluczem.

— Kapitanie Nikolin — zwrócił się do przestraszonego komendanta — pana uczynio; no odpowiedz alnym za tę kobietę gdy obejmowałś teraźniejsze swe stanowisko, zaszczono panu w kutek wskazówki samego cara, że wszyscy więźniowie razem wzięci, nie są tak ważni, jak ta jedna kobieta.

A pan tymczasem, jak bardzo zaufania położonego w pana przez najjaśniejszego pana zaniedbał.

Niedbałością swą wyrządziłś jego cesarskiej mości ogromną przykrość odebrałś mu na zawsze spokój jego duszy i sam będziesz musiał ponieść skutki jakie wypłyną z powodu zaniedbania przez pana nałożonych na cię obowiązków.

Posiadając zupełną pełnomocnictwa od cara, usuwam pana z urzędu. Jadę z powrotem do Petersburga, pan zaś będziesz oczekiwiał tutaj na miejscu wyroku, sam bowiem nie chcąc nic postanawiać.

Dozorca ma być natychmiast skuty w kajdany.

chcieli owi bohaterowie walk powstań-
czych z pod znaków Kościuski, ci któ-
rzy na polach Grochowa pierśią własną
naszą kochaną stolicę zasłaniali, ci któ-
rzy w r. 1863 polegali i ci co dziś w
walce o niepodległość swą bezcenną krew
polską przelewają. Cześć im wszystkim
oddaje dziś stolica królewska, wdzięczność
swą przy tym krzyżu i cześć składa szla-
chetnej pamięci Romualda Traugutta, któ-
ry z rąk kata carskiego zginął tu z okrzy-
kiem: Polska nie zginęła! Niech żyje
Polska!

Następnie przemówił Zapalowski,
uczestnik powstania z r. 1863:

Bracia rodacy!

My garść weteranów z r. 63 co już
jedną nogą stoimy na progu mogiły —
dziękujemy Wszchemocnemu Stworcy, że
dozwolił nam dożyć tej upragnionej, lata
całe wyczekiwanej chwili, gdy wolno nam
dziś w sercu Polski, w ukochanej War-
szawie, patrzeć własnymi oczyma na hołd,
jaki młode pokolenie składa pamięci Bo-
haterów-Męczenników. Żywimy w sercach
naszych błogą nadzieję, że za cierpienie
męki i katusze, których los nie szczędził
i nie szczędzi narodowi naszemu, Stwór-
ca Wszchemocny ześle gwiazdę świetlaną,
co rozjaśni mroki a z jej promieni wytryś-
nie Niepodległość Polski!

O! wówczas bracia rodacy, zbiegnie
się tu Naród cały — z nizin i ze szczy-
tów — od starca do dziecka — i wlas-
nymi rękami — bą, pazurami i zębami
rozszarpie, rozniesie i zburzy do funda-
mentów tę krwią ociekłą pamiętkę cara-
tu, tę jaskinię zbrojów i katów, to prze-
klete gniazdo szakali i hyjen, to okrutne
piekło — cytadelę warszawską!!! Cytade-
le, w której tysiące synów polskiej zie-
mi, bez różnicy przekonań, pochodzenia,
stanowiska i wieku, na ofiarnym ołtarzu
męczeństwa życie swe złożyło!

Wówczas bracia kochani, na gruzach
zburzonej tej katowni i na mogiłach bo-
haterów-męczenników wzniesie naród wiel-
ką świątynię wolności — sanktuarium
narodowe, do którego przyszłe pokolenia,
jak do miejsca świętego pielgrzymować
będą, by zaczerpnąć ognia zapalu i po-
święcenia.

Zanim jednak to nastąpi, pod krzy-
zem tym zaprzysięgnijmy miłość, jedność
i braterstwo. Przystępuję niech będzie
szczerą i z serca a wówczas żadna siła
ludzka, ani nawet całe piekło szatanów
nas nie zmoże. Z pod tego krzyża niech
z pierśi wszystkich tu obecnych wypłynie
gorąca modlitwa, a tak potężna i tak
głośna, by echo jej rozbrzmiało po ni-
wach całej Polski i Litwy by wleciało w
niebiosy i dobiegło przed tron Najwyż-
szego. A modlitwy tej słowa:

„Ojczyznę, wolność, racz nam, wrócić
Panie!”

Niech żyją Legiony!

Naoczni świadkowie inauguracyjnego
posiedzenia warszawskiej Rady miejskiej
ogłaszają w prasie polskiej mnóstwo cie-
kawych epizodów historycznego zdarzenia,
z których kilka podajemy dla uzupełnie-
nia obrazu, zamieszczonego w poprze-
dnic numerach naszego pisma. Jakaś
głęboka logika zdarzeń wplotła w ten
wiekopomny obraz obudzonego do życia
samorządu polskiego szare mundury Le-
gionistów i opróżniła tło tego obrazu
odblaskiem zwycięskiej gwiazdy naszych
brygad.

Wzruszająca do głębi scena rozegrała
się w sali posiedzeń po odczytaniu
wspólnej deklaracji wszystkich grup wcho-
dzących w skład Rady miejskiej. Oto z
różnych miejsc sali odezwały się równo-
cześnie demonstracyjne okrzyki: „Niech
żyją Legiony Polskie!” Wraz z radosne-
mi okrzykami temi zerwała się burza
oklasków, które długo nie milkły, potę-
niały, były wymownym wyrazem zapalu
i czci obywatelstwa warszawskiego dla
bojowników wolności narodowej. Gdy
wreszcie uciszyło się radny Mako-
wiecki zawołał donośnym głosem:
„Żądamy państwa polskiego, polskie-
go króla, polskiej armii na wzór
Legionów utworzonej!” Zebrani przyję-
li ten okrzyk z niesłychanym entuzy-
azmem.

W zakończeniu tego historycznej wa-
gi posiedzenia zawiadomił prezes radców,
że z pośród mnóstwa telegramów gratu-
lacyjnych odczyta tylko adres od drogiego
każdemu Polakowi królewskiego grodu
Krakowa, owego inicjatora współczesnej
naszej walki orężnej z caratem. Słów
adresu wysłuchano stojąc a ustęp o Le-
gionach i wolnem państwie polskiem
wzruszył słuchaczy do łez i wywołał
żywiolową manifestację na cześć wale-
cznych rycerzy legionowych.

Gdy po skończonem posiedzeniu opu-
szczał gmach ratusza prezes rektor Bru-
dziński w towarzystwie pułkownika Sikors-
kiego, zgromadzone przed ratuszem tłumy
urządziły manifestacyjną owację
przedstawicieli polskiej siły zbrojnej.

Taki to hołd złożyła warszawska Ra-
da miejska i warszawskie obywatelstwo
tym, którzy w bohaterskich zapasach z
barbarzyńskim wrogiem Ojczyzny torują
narodowi drogę do upragnionej i tak długo
oczekiwanej wolności.

Pijcie piwo „Atlantica”.

Metody rosyjskie „jednoczenia” Polski.

Znany dziennikarz rosyjski S. Sie-
mieszko, wygnany bez sądu i wyroku ja-
ko „nieprawomyślny” z „odnowionej i
miłującej wolność” Rosji na Sybir, spę-
dził tamże długie miesiące niewoli od
końca r. 1914 aż do pierwszych dni 1916 r.
Zetknął się w t. zw. kraju narymskim
z wygnańcami rozmaitych narodowości;
wśród nich spotkał też Polaków zjedno-
czonych w języku, wierze i samorządzie —
przez cara i Mikołaja Mikołajewicza!
Wróciwszy do Europy, charakteryzuje
on w prasie neutralnej w następujący
sposób los Polaków cierpiących katusze
na tem straszonym zesłaniu:

„To co obecnie Rosya z ludem pol-
skim robi, jest najbezwstydniejszym znę-
caniem się nad człowiekiem. Najbujniejsza
fantazyja nie może wymyśleć potworniej-
szych męczarni i sroższych znęcań nad
te, które bezbronnym wysiedleńcom pol-
skim zadają kaci carscy, owi zwyrodnia-
li nikczemni czynownicy, szpicle, sądaci
i policyanci.

Nie omylą się gdy powiem, że 80
procent masowo zesłanych w głąb Rosji
Polaków, to ludzie zupełnie niewinni.
Znaczną ich część, to nieszczęśliwcy, któ-
rzy na Sybir dostali się tylko dlatego,
gdyż nie umieli, nie mogli lub nie chcieli
zapłacić żądanej łapówki lub wysokiego
okupu zdziaczalym czynownikom i poli-
cyantom. Przyczyną ich nieszczęścia było
to, że na czys nie zatkali gardła i nie
napelnili kieszeni złodziejom moskiew-
skim, zapominając niebacznie, że w Ro-
syi dzisiejszej arcyzłodziejem jest każdy
spodłały i zdeprawowany czynownik, że
kradnie tam każdy od policyanta aż do
ministra wojny gen. Suchomlinowa, od-
siadującego obecnie cytadelę petropaw-
łowską.

O pozór na zesłanie Polaków w głąb
Rosji i na Sybir nie było trudno. Udało
mi się przejrzeć całe dziesiątki dokumen-
tów oficjalnych w tomskim gubernialnym
zarządzie. Były tam następujące motywy
zesłania: „za niechętny stosunek do Ro-
syi”, „za zbyt częste chodzenie do ko-
ścioła”, „za nie pozdrowienie ukłonem popa
na ulicach Warszawy”, „za czytanie
książki polskiej”, „za nie chwalenie rosyjs-
kiego wojska”, „za spacerowanie bez celu”

Żadnego z tych nieszczęśliwców nie
oskarżono o jakieś określone przestę-
pstwo, żadnemu nie przytoczono jakie-
goś faktu obciążającego. Naczelnik konno-
policyjnej straży ostrowskiego powiatu
(gub. łomżyńskiej) aresztował wedle ka-
prysu swej ulubionej damy 100 osób i
długo łamał sobie głowę, by wymyśleć
jakiś urojony pozór wysiedlenia ich; gdy
atoli nie mógł wynaleźć żadnej ich winy,

napisał w swym wyroku: „Skazani na ze-
słanie na ogólnych podstawach!” Na
podstawie tego rodzaju motywów wygnali
sędziacy carscy z Polski tysiące biednego
ludu na niedolę, na pastwę losu, na
śmierć o głodzie i chłodzie.”

Tak pisze o potwornych łajdactwach
rządu carskiego wobec Polaków — Mo-
skali, Siemieszko; tknięty zwykłym uczu-
ciem litości piętnuje on dzielnie owe nie-
bawale w nowoczesnych dziejach świata
barbarzyństwa.

Lecz nie przypuściłby chyba ów Mo-
skali, że znajdzie się jeszcze na kuli ziem-
skiej tak wyrodny syn męczonego, ka-
towanego i na lody Sybiru gnanego na-
rodu, który za ruble moskiewskie, za ka-
ryerę czynowniczą zatruwa swój naród w
wolnej republice brazylijskiej, jadąc
miłości dla cara kata Polski; Nikczemny
służalec krwawego caratu jakże jest mar-
ny w porównaniu z owym uczciwym Mos-
kalem, wrogiem spodłałego czynownictwa
carskiego.

✧ Najlepsze PIWO „ATLANTICA” ✧



Tragiczny wypadek.

W mieście Santos zdarzył się w tych
dniach następujący wypadek. Siedmioletni
synek właściciela cukrowni Alfredo Dias
de Souza obrał sobie za przedmiot za-
bawy maszynę służącą do fabrykacji cu-
kru, i włożył rękę między tłoki maszyny.
Skutek był fatalny, część jego ciała zosta-
ła formalnie zmiażdżona; wśród straszli-
wych cierpień poniósł śmierć na miejscu.

O parańską herwę.

Jak donoszą dzienniki z Rio, pewien
przedsiębiorca amerykański z S Francisco
zażądał od D-ra Affonso Camargo szcze-
gółowych informacji o parańskiej herwie
i o jej wywozie za granicę. Przedsiębior-
ca ten, rozporządzający milionowymi ka-
pitałami zamierza produkt ów wpro-
wadzić do Stanów Zjednoczonych.

Przeciw zwierzchnictwu Ameryki Północnej.

Z Rio i S. Paulo nadchodzą wieści
o zaburzeniach na wyspie Haiti, w repu-
blice S. Domingo. Stronicy generała
Baptista Ramon podjęli walkę powstań-
czą przeciw amerykańskiej załodze okrę-
towej, która zamierzała władzom miejsc-
owym narzucić wolę i zwierzchnictwo
Ameryki Północnej. Gen. Ramon miał
zginąć w jednej z walk ulicznych. Był

Nieugięta energia przemawiała z oczu tego
małego, lecz twardego jak żelazo człowieka.
Nikolin powrócił złamany i zgnębiony do
swej kochanki.

— Już po wszystkim — rzekł z jękiem
padając na krzesło.

— Co takiego, co się stało? — zapytała
go Maruszka.

— Nie jestem już gubernatorem Krasno-
jańskim, wyrzucono mnie ze służby państwo-
wej, już po nasej świętości.

— Co mówisz, kłamiesz, to nie prawda.
to nie może być — zawołała Maruszka.

— Uciekła kobieta z żelazną maską.

— Uciekła — i ty nawet nic o tem nie
wiedziałeś?

— No, kiedy tak — dodała Maruszka szy-
derczo — kiedy poruczysz służbę państwową
to i między nami kwita.

— Wiesz o tem, że mogę cię kochać, gdy
stoisz u szczytu swej potęgi, drogi naszel tu-
taj się rozdzielają kapitanie, a ja idę swoją, a
ty pójdziesz drogą prowadzącą cię do grobu.

— Do grobu — jęknął Nikolin — tak, do
grobu, czuję to, koniec mój zbliża się już.
Uderzył pięścią w pierś.

— Tutaj wszystko jest puste i próżne,
nie mam już płuc nie mogę oddychać.

— Koniec ze mną, nie pozostaje mi nic
innego, jak umrzeć z honorem, jak przystało
staremu żołnierzowi.

— Ty nędznico — krzyknął nagle gwał-
townym głosem przyskakując do niej — ty
nędznico nie będziesz spożywać owoców swe-
go nędznego czynu, tyś mnie zgubiła, tyś ze
mnie wyssała życie, ponieważ ciągnęłaś mnie
do tej sybirskiej pustyni, jakkolwiek wiedziałeś
że noszę krew w żyłach i sercu.

A teraz, teraz, gdy ja ginę, ty chcesz żyć
dalej!?

Jak szalony skoczył do stołu, gdzie leżało
nieskończone jeszcze śniadanie, i porwał os-
try nóż, przyniesiony do kranie pieczenia.

— Stój — krzyknął do niej — nie ujdzie-
sz mi, zabiję cię, ty wilczyco jakaś, nie boję
się ciebie nawet, gdy pokazujesz swe białe
zęby i chcesz kąsać.

I teraz rozpoczęła się szalona gonitwa po
pokoju.

Ona uciekała naokoło stołu, on biegł
za nią.

— Ratunku, on chce mnie zamordować —
krzyczała Maruszka. — Wołaj o pomoc, wo-
łaj, lecz nikt cię nie usłyszy, gdy sami jes-
teśmy w całym domu.

— Stój nędznico, umiej przynajmniej w
przypożyty sposób umrzeć, i tak swe życie z
godnością zakończ.

Już ją doganiał i już zawisł nóż nad głó-
wą Maruszki.

Wtem ona rzuciła się na ziemię i chwyci-
ła go za kolano chcąc w ten sposób powalić
go na ziemię.

Wiele trudu kosztowało Nikolina, zanim
zdołał się od niej uwolnić.

Odskokzył na bok, a potem na nowo roz-
począł gonitwę.

Jak szalona leciała przez komnatę krzy-
cząc przeraźliwym głosem i chcąc dostać
się do wyjścia.

Lecz Nikolin dosięgnął ją z taką szybkością
jakiej nie można się było po nim spodziewać.
Znowu błysnął nóż nad jej głową, lecz
w tej samej chwili z trzaskiem otworzyły się
drzwi na progu ukazał się Kundson.

— Co to się znaczy! — krzyknął, pa-
trząc ze zdumieniem na kapitana i jego ko-
chankę.

Maruszka spostrzegłszy człowieka krzy-
knęła radośnie.

Spostrzeżenie to bowiem oznaczało dla
niej ocalenie i wybawienie od śmierci.

Rzuciła się do wchodzącego i chwyciła się
go silnie obiema rękami.

— Ratuj — zawołała — ratuj mnie, on
chce mnie zabić.

— Zabić pan, panie kapitanie chcesz ją
zabić?

— Tak, oszalał nagle, widzisz pan przecie
jak zatacza oczyma, jaką ma pianę na ustach
urwaną pianę

— Okropność on postradał zmysły.

— Puść ją — krzyknął ochryplym głó-
sem suchotnik — muszę zabić tę kobietę,
muszę przysięgam sobie.

Ona nie może żyć, ona była moją zgabą
ona wtręciła mnie w nieszczęście.

Gdyby nie ona, byłbym nie powracał w te
lodowate okolice, teraz już śmierć siedzi mi
na sercu, czuję ją, ścisła mnie swą zimną
ręką, ona rozerwie mi serce, śmierć.

— Uspokój się kapitanie — rzekł Kundson.

— Puść tę kobietę wolno ze swego domu
i nie stawaj się z jej powodu mordercą.

Lecz kapitan szalał że nie można go było
uspokoić.

Maruszka jeszcze raz spóbowowała, czy się
jej nie uda utłagodzić go i uśmierzyć jego
gniew siłą swej woli.

— Ha, ha — zawołała na cały głos —
chcesz mnie zamordować nie zapomnij o tem
że mam cię w swych rękach.

— W twych rękach ja? ha, nędznico bę-
dziesz mi jeszcze grozić.

— Tak groź ci — mówiła Maruszka za-
palczywie dalej — groź ci tem że odkryję
ądowi wszystkie te haniebne czyny.

— Znam ja pewne historyjki, o których gdyby
się car dowiedział, szalałoby z gniewu.

Zdradź cię, kapitanie, jeżeli natychmiast
nie odożysz na bok noża, który trzymasz w
rękę i na kolanach nie będziesz błagał o prze-
baczenie.

— Chcesz mnie zdradzić nędznico — krzy-
knął Nikolin doprowadzony do ostatniej pasyi
a czyś ty nie brała udziału w tem wszyst-
kiem, co ja zrobiłem, każdy zły czyn przez
ciebie został mi podany, przez ciebie obmy-
ślony.

Tyś napinała łuk, a ja byłem zawsze tyl-
ko strzałą wyrzuconą przez ciebie.

— Trzebaby to najprzód udowodnić —
odparła Maruszka — strzyk jest obwiązany
naokoło twej szyi, kapitanie, uważaj więc że-
by cię nie zadusił.

— Zaduś! krzyknął Nikolin w szalonym
gniewie — ja cię zaduszę ty źmijo jakaś.

Zmiażdżę ci głowę razem z zatrutemi
zębami, wbiję ci w pierś nóż ten aż po samą
rękkość.

I rzucił się znowu do Muruszki.

Lecz Kundson stanął między niemi i za-
wołał grzmącym głosem:

— Stać, nie zniosę tego, aby tu popełnić
morderstwo.

A chociaż kobieta ta, warta jest może ka-
ry, jaką jej myślisz zadać kapitanie, to jednak
proszę cię, oszczędź ją, daruj jej życie.

Nie ma dla niej litości ani przebaczenia,
ona nie jest człowiekiem, ona jest wampirem.

Tak, wampirem — krzyczał dalej z całej
piersi który pije krew umarłych wśród nocy.

Widocznie opanowała go nagle silna go-
rączka, gdyż począł majaczyć.

Chwycił Kundsona za rękę i z tajemniczą
miną pociągnął go do kąta pokoju.

— Dźiś w nocy piła także krew — sze-
pnał — usiadła na krawędzi mego łóżka i
wbila swe wilcze zęby w moją pierś.

Tak, wbila w moją pierś, która mnie tak
boli, ach, tak okropnie boli.

Prześlą mówić i tylko jęczał boleśnie
Kroplisty pot wystąpił mu na czoło.

Kundson widział, że koniec kapitana już
się zbliża.

— Módl się za niego — rzekł do Marusz-
ki — klękaj i błagaj Boga o zbawienie du-
szy tego człowieka którego masz na sumieniu.

I dziwna rzecz znikł upór i zuchwałość Ma-
ruszki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

może że z jego klęską i śmiercią nastąpi upadek niezależności republiki S. Domingo.

Przyczyna drożyzny w Brazylii.

W północnych stanach brazylijskich zakupiła Anglia, podobnie jak niedawno temu w Argentynie, wszystkie zapasy zboża, wskutek czego w całej Brazylii mąka ostatnimi czasy ogromnie podrożała. Skoro nadal wyzywać się będzie Brazylija najważniejszych swych producentów na rzecz państw sprzymierzonych, wówczas doczekamy się tutaj nędzy europejskiej, chociaż jako neutralni nie bierzemy udziału w wojnie europejskiej.

W parze z droższą mąką postępuje drożyzna mięsa, jako artykułu zakupionego również przez Anglię. Zaś w zamian za to paraliżuje Anglija zagraniczny handel brazylijski, czego dowodem wstrzymanie przez nią wywozu kawy tutejszej.

Pijcie piwa „ATLANTICA“

Z PARANY.

Parana dla wojska federalnego.

Minister wojny zawiadomił telegraficznie rząd parański, że stan Parana jest obowiązanym dostarczyć wojsku federalnemu 356 rekrutów a mianowicie 321 rekrutów dla tych pułków federalnych, które znajdują się obecnie w Paranie, zaś 35 dla innych pułków. Żołnierze ci będą rekrutowani w pierwszej linii z dobrowolnie zgłaszających się ochotników; o ile zaś za małą byłaby liczba zgłaszających się, wówczas nastąpi pobór z pośród zdolnych do broni obywateli na podstawie losowania.

Opór przeciw władzy.

Ludność Hervalu odmawia władzom płacenia podatków, tłumacząc się niepewnością ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii spornej. Rząd stanowy wysłał celem poskromienia opornych 15 żołnierzy z sierżantem na czele.

Pijcie piwo „Atlantica“

Z Kurytyby.

Z kamry.

Na posiedzeniu kamry, które się odbyło w poniedziałek dnia 23 b. m. posławił Wallace de Mello wniosek, by plac Largo da Ordem nazwać „Praça Eneas de Paula“ zaś ulicy Iguaçu nadać nazwę „Avenida Fernando Simas“. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Na posiedzeniu wtorkowym uchwalono wysłać pod adresem D-ra Camargo gratulację i zapewnienie zupełnej z jego polityką solidarności, z okazji podpisania aktu załatwiającego spór graniczny z S. Cathariną.

Depozyta w kasie oszczędności.

Na mocy rozporządzenia tutejszego Delegado Fiscal mogą poszczególne depozyta w tutejszej kasie oszczędności być powiększone do 10 kontów. Depozyta od 4 do 10 kontów będą oprocentowane na 5%.

Nadzwyczajne posiedzenie kongresu.

Urządzący obecnie w zastępstwie D-ra Camargo, wiceprezydent D-r Caetano Munhoz da Rocha zwołał na 25 listopada nadzwyczajne posiedzenie kongresu, by przyjąć do wiadomości akt ugody w sprawie granicznego sporu.

Za pieniądze

„Zielony dom“ kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich.

ul. José Bonifacio 13 B.

Z wojny światowej. Dobrudża.

Gdy przed dwoma miesiącami rozpoczęła wojnę Rumunia, głosiły telegramy londyńskie, że państwa centralne nie będą w stanie obronić siedmiogrodzko-rumuńskiej i bułgarsko-rumuńskiej granicy. Anglicy przepowiadali wówczas że oporowi rumuńsko-rosyjskiej ofensywy nie sprosta ani Austria, zajęta uciążliwą wojną z Włochami i Rosją, ani Niemcy zajęci na tyłu rozmaitych frontach: pod Verdun, nad Somme, nad kanałem Ypern, w Kurlandii, nad Stochodem i w Galicji. Tem mniej — zdaniem proroków londyńskich — mogliby uderzyć na Rumunię Turcy i Bułgarzy, jako zajęci zupełnie defenzywą w Macedonii na Kaukazie i w Mezopotamii.

Tymczasem rzeczywistość najnowsza wykazała jak na dłoni całą „nicość“ powyższych przypuszczeń. Dwaj genialni wodzowie Falkenhayn i Mackensen z 800 tysiącami niemiecko-austriacko-bułgarskiego wojska, zadali Rumunom szereg fatalnych klęsk, wyparli ich z południowego Siedmiogrodu, wtargnęli w głąb Wołoszczyzny, a na wschodzie Rumunii zajmowały szybkimi atakami doskonałe fortece: Sylistryę, Tutrakan, Konstanze, i Czernawodę, opanowali prawie całą Dobrudżę, odcinając Rumunii dostęp do morza Czarnego. Wobec tych wyżej wspomnianych postępów wojsk centralnych grozi Rumunom tragiczny los Serbii, zwłaszcza, że ofensywa obu wodzów zmierza jaknajwidoczniej do serca kraju — do Bukaresztu.

Przyznać jednakże trzeba, że w zwycięskim postępie ku północy natrafia gen. Mackensen na przeszkody, nie tyle rumuńsko-rosyjskich wojsk, ile raczej na utrudnienia naturalne. Mianowicie na północ od Czernawody ciągnie się wąs a zaledwie 60 km. szerokości, wyżyna aż po miasto Tulcea położone nad deltą Dunaju. Po stronie zachodniej tej wyżyny biegnie szerokie i bagniste koryto Dunaju, zaś na wschód od niej aż po morze Czarne rozciągają się bagna i moczary o klimacie malarycznym, zabójczym. Dobrudża jest przeto jednym z najniezdrowszych krajów w Europie, gdzie febra malarya i cholera grasują stale. I te właśnie epidemie a także brak wody są dla zwycięskich Niemców i Bułgarów o wiele groźniejszym wrogiem aniżeli aciekające w nieładzie pułki rumuńsko-rosyjskie. Gen. Mackensen, chcąc uniknąć następstw tych chorób musi się ze zdobywaniem Dobrudży spieszyć, czynić ruchy szybkie i po oczyszczeniu kraiku tego z nieprzyjaciela wejść na teren inny, bardziej dla wojska zdrowy.

Pijcie piwo „Atlantica“

TELEGRAMY

z dnia 28—30 października.

Gen. Mackensen w zwycięskim marszu na północ.

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą, że dnia 27 b. m. dotarł gen. Mackensen do miejscowości Harsowa, położonej nad Dunajem, w odległości 40 km na północ od Czernawody. W ten sposób dostali się Niemcy i Bułgarzy do północnej części Dobrudży.

Z walk pod Verdun.

Jak donosi oficjalny telegram berliński, opróżnili Niemcy fort Douaumont, który też natychmiast został przez Francuzów zajęty. Na wschodzie od tego fortu przyszło dnia 27 b. m. do bitwy, w której ataki francuskie zostały odparte ze znacznymi stratami strony atakującej.

Zadłużona Anglia.

Ze źródeł amerykańskich nadchodzi wiadomość, wedle której rząd londyński

stara się obecnie w Nowym Jorku o pięcioprocentową nową pożyczkę wojenną w wysokości 300 milionów dolarów, która udzieloną ma być Anglii na warunkach bardzo ciężkich. O poprzedniej pożyczce, jaką zaciągnęła Anglia w Ameryce Północnej w sierpniu b. r. wyrażają się dzienniki holenderskie w sposób następujący:

„Pożyczka ta wynosząca 250000000 dolarów, udzieloną została na 5% na przeciąg 2 lat z zastrzeżeniem, że procenty od niej i kwoty amortyzacyjne mają być wpłacane w Nowym Jorku wyłącznie w złocie; obligacje kanadyjskiego rządu oraz wielu linii kolejowych, kolonii i miliardowych przedsiębiorstw angielskich posłużyły za gwarancję dla wierzycieli. Skoro w dodatku się weźmie pod uwagę okoliczność, że z sumy tej nie dostała Anglia wcale nic w gotówce, że cała ta kwota pozostała w kieszeniach amerykańskich jako należytość policzona za nowe zamówienia amunicji i broni — widać na jak bardzo upokarzających i niekorzystnych dla siebie warunkach otrzymała Anglia poprzednią pożyczkę wojenną i jak dotkliwie daje się odczuwać wojowniczymu rządowi londyńskiemu brak pieniędzy.“

Kto będzie następcą hr. Stürgkha?

Prasa wiedeńska wymienia ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego jako najpoważniejszego kandydata na następstwo po hr. Stürgkhu.

Zniszczenie mostu na Dunaju.

Z Londynu donoszą: Rumuni ustępując z Czernawody wysadzili w powietrze most na Dunaju łączący Dobrudżę z Wołoszczyzną. Ze względu na ważne jego znaczenie strategiczne nie chcieli go oddać w ręce nieprzyjaciół.

Straty rosyjskie.

Urzędowe biuro statystyczne w Kijowie przyznaje, że od czerwca b. r. straciła Rosja 1797523 żołnierzy, w tem 87981 oficerów. Pośród poległych w ostatnich czasach oficerów znajduje się 2 generałów, 6 komendantów brygad, 8 oberstów i komendantów pułków. Największe straty przypadają na pułki syberyjskie i na kaukaską kawalerię.

Skuteczna czynność niemieckich łodzi podwodnych.

We wrześniu padło ofiarą niemieckich łodzi podwodnych 180 okrętów sprzymierzonych oraz pewna ilość okrętów neutralnych wiozących kontrabandę. Pojemność tych okrętów wynosi 254000 ton. Na każdy dzień miesiąca przypada zatopienie 6 okrętów.

Stolica Grecji zagrożona.

Jak donoszą ze Salonik, wojska francuskie obsadziły górę Lycæus, dominującą nad miastem Atenami.

Bitwa w kanale La Manche.

Angielska admirał-cya podaje do wiadomości, że w nocy dnia 27 października przybyło 10 niemieckich łodzi torpedowych do kanału La Manche. Stoczyły one walkę z łodziami angielskimi, w trakcie której zatopiony został angielski okręt transportowy „Queen“ oraz torpedowiec „Flirt“; tylko dziewięć osób z załogi „Flirta“ zdołano uratować. Zaś torpedowiec „Nubian“ został ciężko uszkodzony.

Znów gościna niemiecka w porcie amerykańskim.

Według telegramu nowojorskiego, przybyła dnia 27 października do portu Norfolk (stan Virginia) niemiecka łódź podwodna.

Ucieczka króla rumuńskiego.

Z Nowego Jorku donoszą, że król Ferdynand rumuński opuścił Bukareszt i wraz z żoną przeniósł się na terytorium rosyjskie do Odessy.

Anglia wyzyskuje swych sprzymierzeńców.

Jak bardzo wykorzystują Anglicy przykrą sytuację finansową swych sprzymierzeńców, dowodem tego faktu, że w czasie bieżącej wojny 355 kopalni złota, platyny,

miedzi i żelaza, znajdujących się na obszarze azjatyckiej Rosji, dostali w swe ręce Anglicy. Przed wybuchem wojny chciała pewna spółka niemiecka zakupić w środkowej Syberii jedną kopalnię kruszców, ofiarując kwotę 4000000 rubli. Tymczasem wybuchła wojna, niemiecka spółka oczywiście zaniechała zamiaru kupna. Zgłosili się Anglicy, którzy nabyli tę kopalnię za bezcen, płacąc zaledwie 340000 rubli.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 31 października.

Postępy wojsk centralnych.

Z Wiednia donoszą o nowych sukcesach armii centralnych na Bukowinie, na Wołoszczyźnie i w Dobrudży. Austriacy zajęli wzgórze pod Dorną Watrą, zabierając 506 jeńców, zaś armia gen. Falkenhayna wyparła Rumunów z miasta Azuga (na południu od Kronstadtu) a pod Campulung dokonała znaczących postępów. W Dobrudży zabrano Rosyjanom 500 jeńców oraz wiele wozów z amunicją i bagażami.

Nowy prezydent ministrów w Austrii.

Z oficjalnych źródeł austriackich donoszą o nominacji na prezydenta ministrów, ministra finansów von Koerbera.

Gen. Hindenburg w Berlinie.

Marszałek polny gen. Hindenburg przybył w tych dniach do Berlina, gdzie weźmie udział w konferencji wojennej, której przedmiotem narad będą ważne zagadnienia wojskowe chwili bieżącej.

Szanowna Redakcjo!

Racz umieścić w swem poczytnym piśmie, poniżej podaną notatkę.

KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI odegrane będzie

w dniu 19 listopada 1916 r. w sali Handwerker vereinu o 7^{1/2} wieczorem.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony będzie, na wdowy i sieroty w Polsce.

Cena biletów krzesel pierwszych rzędów 5\$, krzesel dalszych 3\$, 1^{1/2}, i 1\$.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

komedya w jednym akcie p. t.

Proteusz Wielokształt

odbędzie się w sobotę dnia 11-go listopada b. r. w sali Teuto Brasi-leiro przy ul. Muricy.

Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Wstęp na salę:
dla panów 2\$000
dla pań 1\$000
dla dzieci (od 7—12 roku) 500 rs

Po przedstawieniu zabawa.

Komisja zabawowa
tow. św. Stanisława

Powyższa komedya jest bardzo interesującą, pełną niepospolitego humoru. Niewątpliwie wywiążą się młodzi artyści z zadania swego należycie, to też nie wątpimy, że publiczność polska przybędzie na przedstawienie jaknajliczniej, zwłaszcza że cały dochód przeznaczony na tow. św. Stanisława.

Listy do Polski

»LIGA POLSKA« W PORTO ALEGRE RUA VOLUNTARIOS DA PATRIA 401.

pośredniczy w przesyłaniu listów do Polski. Warunki: list powinien być krótki, pisany wyraźnie, z dokładnym adresem posyłającego i odbiorcy do listu trzeba dotychczas 1\$000 w markach pocztowych (sellos) jeżeli list ma być rejestrowanym więcej 300 rejsów.

Jakób Gawrońsk-Wiener

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Zawiadomienie bardzo ważne dla wszystkich kolonistów, którzy nie chcą być oszukani!

Jeżeli ktoś chce kupić materje dobre i bardzo szerokie o barwach trwałych niech przjdzie do sklepu „COLONIAL” przy ulicy Commendador Araujo nr. 1-3 (róg placu Osorio)

Ciemne perkaliki, prawdziwe niemieckie, grube płótna (brim), bardzo silne w trwałych kolorach, wszelkiego rodzaju materje kratkowane bardzo odporne, morim czyli szyrting bawełniany doskonały i nader silny, znane i powszechnie lubiane płóciénka bawełniane marki «Indio» bardzo szerokie.

Resztki na sprzedaż po bardzo niskiej cenie.

Materje bardzo delikatne na ubranie odświętne, gotowe płóciénne ubiory i bielizna. Nasze ceny są o połowę niższe od cen innych domów handlowych. — Już daliśmy kolonistom ponad 14 000\$000 w towarach za darmo, drogą losowania przez kupony.

Ten dom handlowy jest jedyny, w którym wszyscy koloniści powinni załatwiać swe kupna ponieważ, nie zostaną oszukani o połowę cen innych sklepów a ceny są stałe.

„A Colonial“

ulica Commendador Araujo N° 1-3
(róg placu Osorio)

Filia przy ulicy 15 de Novembro 64, róg ul. Primeiro de Março.

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial“

ul commendador Araujo 1-3.

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary rajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkalie sprowadzone z Niemiec, materje lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje się codziennie towary
za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Osorio.)



Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości
tysiąc mil ejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materje, opka mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odzwać należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidocznienna jest znakiem **(Pik - As)**.

Fernando Hackradt & Cia. — Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23
Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

**Wielka
wysprzedaż**

„Casa Ideal“

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór **OBUWIA** po
cenach najniższych.